

ROLA SPORTÓW I GIER TRADYCYJNYCH W EPOCE GLOBALIZACJI

Zaczynamy być wszędzie tacy sami. Nosimy te same dzinsy, jeździmy w podobnych samochodach, mamy w domach mniej więcej takie same lodówki, telewizory. Co gorsza, zaczynamy myśleć tak samo pod wpływem mediów. Zatraca się na naszych oczach budowana przez tysiące lat kultura europejska, oparta na różnorodności i porządku myśli. Sport nie jest wyjątkiem. Telewizja narzuca nam obraz mniej więcej kilkudziesięciu zglobalizowanych sportów, a tylko kilka z nich zabiera większość czasu antenowego, i powierzchni papieru w gazetach sportowych.

W Europie jest przede wszystkim piłka nożna, w Stanach Zjednoczonych tamtejsza odmiana footballu i baseball. Dodajmy do tego koszykówkę, siatkówkę, boks, żużel, piłkę ręczną i tenis i otrzymamy w zasadzie prawie całkowity, a w każdym razie główny repertuar dyscyplin dominujących we współczesnych mediach będący zarazem listą zainteresowań sterowanych przez nie społeczeństw. Inne sporty pojawiają się wyłącznie marginalnie.

To, co stanowiło przez wieki o oryginalności kultury fizycznej różnych narodów, gry regionalne i tradycyjne, nie pojawiają się w środkach masowego przekazu wcale lub okazjonalnie, jako ciekawostka, a nie esencja sportu. Gdy patrzymy na tabuny kibiców ryczących swoje „jeeeest!!!!” po strzeleniu bramki (ostatnio na tle *wuwuzeli*) opada nas przerażenie tą totalną reakcją, pozbawioną jakiegokolwiek indywidualnego odczuwania rzeczy.

Gdy dostrzegamy „globalnego” atleotę, który za pieniądze zjawia się w każdym zakątku świata, to musimy pamiętać, że postać ta jest burzycielem jakichkolwiek tradycyjnie rozumianych więzi społecznych. Jaki to reprezentant, skoro, choć gra w lokalnym klubie, pochodzi z innego miasta lub kraju, często z innego kontynentu? Przecież nie wyrasta z tradycji ani tego klubu ani miejscowości, które rzekomo „reprezentuje”, a które zdradzi natychmiast, gdy ktoś zaproponuje mu wyższe honorarium gdzie indziej. Czy to ma być nauka społecznego pielęgnowania tradycji, troski o własne korzenie, o których tyle ostatnio mówimy?

Wielki, wyczynowy sport współczesny jest jednym z najbardziej barbarzyńskich destruktorów wszelkich więzi społecznych, swą cyrkową i powierzchniową atrakcyjnością, niszczących głębsze wartości kulturowe, wypracowane przez wieki przez poszczególne zbiorowości. Mówi się, że sport integruje, np. sukcesem przeżywanym wspólnie przez dane społeczeństwo. Jest to jednak integracja krótkotrwała. W istocie sport widowiskowy, coraz częściej cyrkowy, dezintegruje społeczeństwo, pozbawia je stałych punktów odniesienia, takich jak wspólnota miejsca pochodzenia widza i zawodnika, ich poczucie wspólnych wartości wywodzących się z lokalnych tradycji itd.

Niektóre z wyżej rozwiniętych krajów zachodnich zachowały w sobie przynajmniej tyle szacunku wobec własnych tradycji i tyle społecznej siły by je chronić, że obok przyzwolenia na rozwój „big-time sportów”, wciąż egzystują tu dawne, z reguły ludowe formy gier i zabaw ruchowych. Często pomniejszone, ale wciąż spontanicznie funkcjonujące. We wsiach i w małych miasteczkach francuskich wciąż się gra w *boules*, dosłownie na każdym placu, rynku czy przykościelnym dziedzińcu. W Hiszpanii kilkadziesiąt odmian kręgli (ale nie amerykańskiego *bowlingu* czy niemieckich *Kegelschieben*), uważa się za dziedzictwo kultury narodowej i pospołu z innymi sportami i znajduje to odbicie w wyjątkowo świadomej i efektywnej polityce władz samorządowych i państwowych. Podobnie ma się rzecz z baskijską *pelotą*, w jej kilkunastu lokalnych odmianach, czy *aizkolaris*. Sporty te w Hiszpanii bywają nawet głównymi przedmiotami niektórych wydziałów wychowania fizycznego przy wyższych uczelniach, a w Walencji istnieje Samodzielna Szkoła Gier Tradycyjnych (*Escola Autònomic Jocz Tradicionals*). Kształci ona instruktorów i trenerów rozmaitych gier wyrastających z rodzimej tradycji, dla klubów, domów kultury, placów zabaw i kolonii letnich dla dzieci. W miastach holenderskich wciąż uprawia się *beugelen*, *kaatsen* czy *muurkaatsen*, tradycyjne gry niderlandzkie. W niderlandzkiej części Belgii, w miejscowości Zemst, przy Muzeum Sportu znajduje się plac z boiskami do tradycyjnych gier flamandzkich czyli również niderlandzkich, na których odbywają się regularne lekcje wychowania fizycznego miejscowych szkół, i gdzie od dziecka wpaja się obywatelom szacunek do własnych tradycji sportu, a nie tylko zachwyty dla piłki nożnej i medali olimpijskich.

Włoska *boccia*, uprawiane w Wenecji tradycyjne regaty gondolierów, *regatta storica*, kontynuowane od Średniowiecza *palio* w Siennie, to tylko nieliczne przykłady szacunku wobec własnej tradycji. W Danii, dr Jørn Møller zainicjował w oparciu o Akademię Sportu w Gerlev wielki Park Europejskich Gier Tradycyjnych, *Lege Park*, gdzie na kilku hektarach istnieją specjalne boiska i standy do gier w dużej mierze duńskich, ale przede wszystkim flamandzkich, niemieckich, brytyjskich, włoskich czy francuskich. Działa to trochę na zasadzie Disneylandu, ale letnią porą tysiące ludzi zapoznaje się praktycznie, grając w poszczególne gry, z dorobkiem kultury fizycznej starego kontynentu.

My w Polsce, pospołu ze sporą grupą innych europejskich narodów, nie umiejących dbać o własne tradycje, zniszczyliśmy wspaniałą tradycję staropolskich gier i zabaw, bo w chwili wkraczania sportu na proscenium europejskie w XIX w. zamiast zdobyć się na wysiłek przystosowania tego co własne do nowych warunków i oczekiwań, wyrugowaliśmy z życia społecznego to co własne i zaczęliśmy się WYŁĄCZNIE zapożyczać u innych narodów, wprowadzając skandynawski czy czeski system gimnastyczny, angielską szkołę jazdy, francuską i włoską szermierkę itd. Tak jak byśmy nie mieli tradycji własnych ćwiczeń, własnej jazdy konnej tak przecież niegdyś sławnej, czy własnej sztuki walki białą bronią. Uważamy nasze pierwsze organizacje sportowe, które tego haniebnego zaniedbania się dopuściły, za organizacje patriotyczne. Być może, ale to patriotyzm co najmniej niepełny, zabójczy wobec niektórych własnych dawnych wartości. Bo co to za patriotyzm, który polega na rugowaniu własnych tradycji i wprowadzaniu na to miejsce tradycji obcych? Ile było w tym głupoty, ile niedocenienia siły własnej kultury, a ile zwykłego snobizmu i taniego, papuziego nastawienia do obcych form sportu? Na tym tle tradycje pierwszych towarzystw sportowych i gimnastycznych w dziewiętnastowiecznej Polsce nie tylko trudno uznać za patriotyczne w pełnym sensie, ale po prostu destruktywne wobec własnych patriotycznych wartości wyrażanych w sposób typowy dla kultury fizycznej.

Teraz, gdy grozi nam globalizacja sportu, gdy telewizory są okupowane przez kilkanaście zaledwie dyscyplin cieszących się największą popularnością, nie mamy praktycznie czym tej globalizacji zapobiegać, nie umiemy się jej przeciwstawić z pomocą własnej bogatej i zróżnicowanej tradycji. Bo bogactwo sportów lokalnych, jakie zachowało się w niektórych krajach, broni jednak przed globalizacją i uniformizacją kultury. Daje to, czego „wielki sport” dać nie może.

Pisał o tym profesor Grant Jarvie, badacz sportów tradycyjnych Szkocji, kraju, gdzie wciąż uprawia się sporty znane tu od dwu tysięcy lat, sporty, które zyskały formułę wielkich igrzysk znanych tu jako *Highland Games and Gatherings*. Jarvie polemizuje najpierw z popularyzowaną pozytywną wizją globalizacji: „Duża ilość badań związanych z globalizacją i sportem skupia się na rozprzestrzenianiu się sportu na świecie, biorąc pod uwagę aspekty ekonomiczne, kulturowe i polityczne. Szczególnym aspektem tego procesu jest argumentacja, iż to, co jednonarodowościowe nie jest już tak ważne, jak to, co globalne, czy europejskie, czy też w szerszej perspektywie – celtyckie. Istnieją dwa konkurujące ze sobą koncepty globalizacji. Jeden obejmuje społeczeństwo obywateli i działa, przykładowo, w kręgu ekologów, którzy opierają się na zasadach globalnego myślenia i lokalnego działania. Kolejny dotyczy nieuregulowanego wolnego rynku, gdzie króluje kapitał, gdzie biedni muszą stawiać czoła konsekwencjom deregulacji, prywatyzacji i międzynarodowej grabieży dokonywanej przez międzynarodowe korporacje. Orędownicy glo-

balizacji zazwyczaj sugerują, iż żyjemy w wieku, w którym pojawił się nowy rodzaj umiędzynarodowionego świata, który charakteryzuje się globalną konkurencją dotyczącą rynku, konsumentów i kultury. Aspektem wolnorynkowo napędzanej formy globalizacji jest to, iż rynki decydują o tym, czy dostaniemy emeryturę na starość; czy chorzy ludzie w Afryce będą leczeni oraz jakie formy gier i sportów będą wspierane, lub nawet czy poszczególne regiony będą miały kluby piłkarskie, czy nie¹.

Po charakterystyki globalizacji i jej głównych mechanizmów, Jarvie analizuje jej charakter i typy rozumienia terminu globalizacja, przytacza nawet argumenty za globalizacją, wreszcie ukazuje jej potencjalne skutki w sporcie: „Krytycy globalizacji upierają się, że proces i rozwój sportu globalnego nie został ani całkowicie stworzony, ani nie dał początku światu, który można by definiować za pomocą szalejącego wolnego rynku, czy pasywnych władz państwowych. Mimo, iż globalizacja może istnieć jako proces, nie została ona osiągnięta jako stan końcowy. Ruch globalnych przemian jest często nazywany ruchem antyglobalizacyjnym, lub antykapitalistycznym. Istnieją dwa odmienne pojęcia antyglobalizacji, jeden określany jako radykalny, a drugi umiarkowany. Jego radykalna strona postrzega globalizację, jako proces w większości tak skonstruowany, by zapewnić bogatym elitom więcej bogactwa, kosztem państw biedniejszych. Trudniejsza do zdefiniowania umiarkowana strona, ogólnie rzecz biorąc zakłada, iż globalizacja zawiera w sobie potencjał tak dobra jak i zła. Według nich globalizacja ma w sobie potencjał sprzyjający temu by dbać o formy dzielenia się kulturą finansowaną z przyrostu ekonomicznego, zapewnianego przez wolny handel. Jednak zauważają też, że skoro instytucje i reguły rządzące światem są obecnie kontrolowane przez bogate elity, nierówność, niestabilność i niesprawiedliwość są nieuniknione.

W kontekście sportowym, następstwem tego może być argument, iż proces dziedziczenia i tradycyjne prawa kulturowe muszą być przynajmniej równorzędnie uznawane i tak samo ważne, jak wspierane przez rynek formy skomercjalizowanego sportu, zarówno pod względem społecznym, kulturowym, jak i ekonomicznym. Innymi rozwiązaniami mogą być: przywrócenie realnej władzy ekonomicznej i być może politycznej oraz kulturowej mniejszym ośrodkom lokalnym².

Dochodząc do przekonania, że procesów globalizacji nie zatrzymamy w obrębie wielkich, międzynarodowych sportów, Jarvie proponuje, by tym większy nacisk położyć na zachowanie i rewitalizację sportów regionalnych, pozwalających na bogate różnicowanie poszczególnych kultur. Oczywiście i im grozi proces globalizacji, gdyż niektóre mechanizmy rynkowe i medial-

1 G. Jarvie (2003), *Highland Games, Ancient Sporting Traditions and Social Capital in Modern International Communities*. W: G. Jaouen, W. Lipoński [red.], *Ethnology of Sport, Studies in Physical Culture and Tourism*, specjalne wydanie, t. X, nr 1, s. 29.

2 Ibid.

ne, chętnie podchwytyją regionalne czy lokalne nowości, by je upowszechnić w celach komercyjnych. To jedno z największych zagrożeń, które może doprowadzić do tego, że sporty i gry tradycyjne mające nas uchronić przed globalizacją sportu, same w pewnym momencie staną się częścią procesu globalizacyjnego. Jednak wiele sportów i gier tradycyjnych takich możliwości, na szczęście, mieć nie będzie. Wiele z nich, zwłaszcza rozgrywanych w terenie, wykorzystujących lokalną konfigurację topograficzną i nie może być powtórzona w dokładnie tej samej zestandaryzowanej formie gdziekolwiek indziej. Ważnym elementem jest tu cały zespół regionalnych tradycji, strojów, lokalnego rzemiosła, gdzie wytwarza się sprzęty do danej gry. Wyplatanie *chister*, a więc ni to raket ni to swoistych „czerpaków” do piłek do baskijskiej peloty, jest inne niemal w każdej wsi baskijskiej, zależnie od lokalnych typów wikliny, trzciny czy gatunków drzew o elastycznych gałęziach. Co najmniej jedna z odmian peloty uległa oczywiście standaryzacji, jako *jai alai*, i zyskała nawet obieg międzynarodowy nie tylko w Kraju Basków, ale i w Ameryce Środkowej i Południowej, częściowo w USA, ale pozostałe kilkadziesiąt odmian wciąż egzystuje tylko na poziomie regionalnym i prawdopodobnie tak pozostanie, jeśli tylko nie będzie przyzwolenia na ich powolny zanik pod wpływem atrakcyjnych sportów międzynarodowych. To już jest jednak rola lokalnych samorządów i stowarzyszeń regionalnych, ich woli działania na tym polu, środków jakie na to przeznaczają.

Trzeba przyznać, że pod tym względem Kraj Basków działa wręcz wzorowo. Istnieją tu odmiany peloty, które znajdują się pod troskliwą opieką lokalnych władz i stowarzyszeń. Z drugiej strony wielu z nich nie da się bezkarnie zuniformizować bez zatury ich istoty, związanych z nimi elementów kultury i historii. Podobne elementy, na szczęście, są zazwyczaj niemożliwe do skopiowania na innym terenie, opierają się bowiem na lokalnych tradycjach, budowanych setkami lat, na regionalnych doświadczeniach, gdzie pamięć społeczna i historyczna decyduje o ich egzystencji. Podobnie dzieje się w niektórych innych krajach, zwłaszcza Szkocji.

„Uczestniczenie w tradycyjnych grach i sportach – pisze profesor Jarvie – może przywołać obrazy i ciepło dawnych, wspominanych miejsc i czasów, przyjaciół i rodzin oraz znajomości, które ukształtowały nie tylko konkretne środowiska sportowe lecz również w szerszej perspektywie miały wpływ na kształt lokalnych oraz narodowych wspólnot. Wpływ wspomnień na kształtowanie się ludzkiego życia został dokładnie zbadany w odniesieniu do tego jak ludzie rozumieją różne miejsca oraz istotę społeczności, szczególnie społeczności narodowej. Poczucie wspólnej historii i doświadczeń wydaje się niezwykle ważne. Wspomnienia i opowieści o tradycyjnych grach i sportach, tak specyficznych jak *Highland Gatherings&Games*, także mecze *shinty*, dają początek pokoleniowym opowieściom, wspomnieniom z dzieciństwa, wspomnieniom związanym z określonym miejscem, które tworzą poczucie ciągłości

w życiorysach ludzi żyjących na co dzień w różnych miastach lub wioskach, imających się różnych zatrudnień. Szkockie *Highland Games&Gatherings* dają tym ludziom chwile poczucia wspólnej tożsamości, których wartość trudno przecenić. Tradycyjne gry same w sobie nie są w stanie utworzyć społeczności, mogą jednak przyczynić się do jej powstania. Pojęcie tworzenia społeczności można zresztą rozwinąć jeszcze bardziej”³.

I właśnie tak rozumianą kulturową rolę sportów i gier tradycyjnych, postanowiło w skali światowej podnieść i upowszechnić UNESCO. Sesja Główna tej ONZ-towskiej organizacji do spraw kultury i edukacji, doszła już przed kilku laty do przekonania, że sporty i gry tradycyjne są tak samo istotnym elementem uniwersalnej kultury ludzkiej, jak architektura, dzieła sztuki czy muzyki, i z tego powodu powinny być chronione specjalną Kartą UNESCO. Odbyło się w związku z tym szereg konferencji i konsultacji, w wyniku których ustalono zasady dla przyszłej *Karty Sportów i Gier Tradycyjnych UNESCO*, której tekst został w toku kilku konferencji i sympozjów ustalony, a w chwili pisania niniejszej pracy czeka na ostateczną aprobatę Zgromadzenia Ogólnego UNESCO. Wyszło bowiem UNESCO z założenia, że formy sportów i gier tradycyjnych, które w wielu krajach zanikają pod wpływem globalistycznych tendencji wielkich sportów międzynarodowych, powinny być chronione, a tam gdzie jest to tylko możliwe, również rozwijane, jak każda inna dziedzina kultury. Preambuła *Karty* mówi m.in. że „tradycyjne formy sportów (...) znajdują się w bezpośrednim niebezpieczeństwie zaniku i upadku w związku z różnymi tendencjami globalizacyjnymi i standaryzacyjnymi”

Przytoczmy kilka ważniejszych punktów *Karty Gier i Sportów Tradycyjnych*. Zdaniem autorów *Karty* stanowią one „wyraz rodzimych kultur i dróg życia przyczyniających się do wspólnej tożsamości istot ludzkich”⁴.

Jednocześnie jako mniej podlegające procesom komercjalizacji, manipulacji politycznej i dopingowi, mogą skuteczniej budować postawy *fair play* w sporcie”. Dalej: „Tradycyjne sporty i gry przyczyniają się do życia we wzajemnym zrozumieniu i do pokojowych zachowań wśród różnych grup kulturowych i społecznych a także różnych narodów. Stąd znaczenie tradycyjnych sportów i gier musi ulegać wzmocnieniu a możliwości ich uprawiania muszą być otwarte dla wszystkich istot ludzkich, specjalnie jednak ludzi młodych, oraz grup ludzi upośledzonych i pokrzywdzonych” (art. 3, pkt. 1).

Jeśli chodzi o stosunek tradycyjnych gier i sportów do globalizacji, to *Karta* objawia stosunek jasny: „Tradycyjne sporty i gry, mają własne zasady i przepisy które nie potrzebują globalizacji czy standaryzacji. Dla ich dalsze-

3 Grant Jarvie (2003), op. cit., s. 32.

4 Wszystkie przytaczane w tym artykule cytaty z *Karty Sportów i Gier Tradycyjnych UNESCO* pochodzą z jej angielskiej wersji pt. *UNESCO. Charter of Traditional Sports and Games*, kopia własna uzyskana w toku mojej działalności i uczestnictwa w kolejnych konferencjach UNESCO, których efektem było m.in. sporządzenie tej *Karty*.

go rozwoju, odpowiednia waga powinna być przykładana do ich własnych wartości, oryginalności i potrzeb ich odbywania. Powinny być chronione od jakiegokolwiek typu komercjalizacji, która niszczy dziedzictwo kulturowe i wartości gier i sportów tradycyjnych” (art. 3, pkt. 2).

Artykuł 5.2. mówi, że „organizacje rządowe i pozarządowe powinny rozwijać pomoc w planowaniu i organizowaniu festiwali tradycyjnych sportów i gier na wszystkich poziomach i brać pod uwagę specyficzne potrzeby ludzi starszych, upośledzonych, młodzieży i dzieci”

Zalecenie to jest szczególnie ważne w Polsce, gdzie podobnie jak w wielu innych krajach, w procesie adaptacji czy to dziewiętnastowiecznych systemów gimnastycznych czy nieco później nowoczesnych sportów, zatracano własne tradycje, mimo ich wcześniejszego bogactwa. Ostatni rezerwuar gier i sportów tradycyjnych, jakim była wieś polska, został już po II Wojnie Światowej pozbawiony tradycji przez trwającą dziesiątki lat modernizację sportu wiejskiego, głównie przez Ludowe Zespoły Sportowe, w wyniku czego wprowadzono na wieś piłkę nożną, kolarstwo czy podnoszenie ciężarów, rugując jednocześnie „zacofane” formy ludowe i regionalne takich gier jak *rochwist*, *czoromaj*, *grele* czy *chwytk*a.

Usiłował je ratować przed II wojną światową Eugeniusz Piasecki. Pisał w 1928, inicjując ankietę na temat zachowanych gier i zabaw ludowych, adresowaną do inteligencji wiejskiej, lekarzy, aptekarzy, nauczycieli i księży: „Jesteśmy narodem, posiadającym piękną i bogatą tradycję we wszystkich działach kultury. Mało jednak mamy skłonności do badania tej tradycji, a najmniej bodaj – do pielęgnowania tych elementów, które dadzą się pogodzić z wymaganiami życia nowoczesnego. Jednym z jaskrawszych przykładów tej karygodnej obojętności na skarby rodzimej cywilizacji, jest bez wątpienia nasz stosunek do staropolskich zabaw i gier ruchowych. U wielu narodów Zachodu ogłoszono w tym przedmiocie szereg poważnych dzieł naukowych, a prastare gry, pieśni i pląsy uczyniono niezbędną częścią składową narodowego wychowania. U nas dążność podobna jest zapoczątkowana; na przeszkodzie jej wszakże stoi nieznamość znacznej części własnego w tej dziedzinie bogactwa. Dla częściowej choćby poprawy tego stanu rzeczy, póki czas – póki resztki tradycji nie zatoną w powodzi cudzoziemszczyzny, ogłaszamy niniejszą ankietę. Prócz wspomnianego celu – unarodowienia naszego wychowania fizycznego – ma ona do spełnienia niemniej ważne zadania naukowe. Pomoże nam wyświecić niejasną jeszcze w wielu szczegółach genezę zabaw, ich związki z całością kultury narodowej nieraz zamierzchłych wieków, ich wędrówki i przemiany pod wpływem zmiany środowiska, itp. Najusilniej tedy wzywamy na pomoc przede wszystkim inteligencję; stykającą się z ludem: duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarzy, itd. Niemniej pożądane będą własne lub cudze, lecz w miarę możliwości dokładnie spisane wspomnienia członków starszej generacji. Także szkolne reminiscencje są cenne, o ile odnoszą

się do czasów, gdy młodzież grywała w palanta, ekstrametę itp., kierując się wyłącznie tradycją (przed wcieleniem gier w program zajęć szkolnych)”⁵

Szansa na zachowanie polskiego dziedzictwa historycznego w zakresie rodzimych gier i zabaw widział Piasecki przede wszystkim w polskiej wsi. Tu miał nadzieję znaleźć materiał do swej reformy polskiego systemu kultury fizycznej, opartego na rdzennie rodzimych formach, uzupełnianych tylko zapożyczeniami zagranicznymi: „Specjalne znaczenie mają nasze badania dla trudnego problemu wychowania fizycznego na wsi. Znaczna część zabaw i gier ludowych dochowała się po dziś dzień tylko na wsi. Wobec tego licznymi szczegółami (prostotą pod względem doboru miejsca, przyborów itp. jak również fabułą gry wyrażoną w pieśni, dialogu czy nazwach) dostosowały się one znakomicie do warunków życia wiejskiego. Stąd prosty wniosek, że dla spełnienia wymienionego zagadnienia, trzeba przede wszystkim sięgnąć do tego skarbcza tradycji ludowej”⁶.

Uzyskał w ten sposób opisy setek zachowanych wówczas jeszcze gier i zabaw, w oparciu o które starał się stworzyć polski system kultury fizycznej oparty na tradycji polskiej.

Kompletny brak zrozumienia kwestii rodzimych form kultury fizycznej u władz polskich przed 1939, następnie II wojna światowa przeszkodziły w przeprowadzeniu tego zamysłu. W Polsce Ludowej nie wykorzystano z kolei nad wyraz pozytywnego nastawienia ówczesnych władz do kultury ludowej. Był to bowiem przynajmniej pod tym względem okres sprzyjający takiej polityce. Mieściła się ona bez trudu w ogólnym programie politycznym ówczesnego systemu, który kładł na kulturę ludową i przeciwstawiając ją, i to często, kulturze burżuazyjnej a nawet inteligenckiej. Każdy, kto by wówczas zdecydował się rozwijać ludowe formy sportów i gier ruchowych, zyskałby bez jakichkolwiek trudności, pełne poparcie. Ponadto, wzorce sportowe szły wówczas w dużej mierze z ZSRR, a właśnie w publikacjach tłumaczonych z rosyjskiego znaleźć można było wcale przekonujące uzasadnienia dla rozwijania sportów ludowych i tradycyjnych: „Problem sportów regionalnych jest w ZSRR bardzo ważny i aktualny. W Związku Radzieckim żyje kilkadziesiąt (ściśle mówiąc około 160) różnych narodowości. Każdy prawie naród ma swoje osobliwości życia, kultury, zwyczajów i tradycji. Powoduje to ogromne bogactwo barw, strojów i osobliwości regionalnych. (...) Są narodowości, które już dawno zapomniały o grach, zabawach i sportach ludowych. Wszczęto tam teraz energiczne starania, zmierzające do przywrócenia tych pięknych zwyczajów i korzystnych dla zdrowia ćwiczeń, by przez nie wciągnąć ludność do zorganizowanego ruchu sportowego”⁷

⁵ *Wychowanie Fizyczne* (1928), z. 3, ss. 113-115.

⁶ Cyt. za: *Tradycyjne gry i zabawy ruchowe oraz ich geneza* (1959): *40 lat Katedry WF Uniwersytetu Poznańskiego*, Poznań, s. 96.

⁷ *Sport w ZSRR. Organizacja, rozwój, osiągnięcia* (1948), Warszawa, ss. 206-207; publikacja ta ukazała się bez podania nazwiska autora i bez nazwiska tłumacza.

Trudno dziś zrozumieć dlaczego wówczas nie wykorzystano tej oczywistej szansy i nadzwyczaj sprzyjającej sytuacji, gdy można było w okresie PRL-owskiej zależności od ZSRR, wykorzystując oficjalne tendencje propagandy po to, by podkreślić oryginalność, niezależność i tożsamość polskiej kultury ludowej. Uczyniono to w tańcu i muzyce, czego dowodem było powstanie i działalność, w najcięższych nawet czasach stalinowskich, takich zespołów jak Śląsk czy Mazowsze. No, ale sporty i gry ludowe nigdy nie miały swojego Tadeusza Sygietyńskiego czy Stanisława Hadyny. W każdym razie wśród działaczy Ludowych Zespołów Sportowych, które wydawałyby się naturalnym środowiskiem dla podobnych inicjatyw w zakresie określanym przymiotnikiem ‘ludowy’, który w końcu stanowił główny element nazwy tej organizacji, tego typu osobowość niestety się nie pojawiła.

Obecnie tylko w nielicznych wsiach kontynuowane są dawne, historyczne gry. W Grabowie pod Kutnem, od połowy XVII w. nieustannie rozgrywa się pojedynki w grze palantowej o nazwie *niebo i piekło*; w Bukówcu Górnym (Ziemia Leszczyńska), co roku w okresie Wielkiego Tygodnia rozgrywa się sięgający swą tradycją Średniowiecza *bieg z kołatkami*, znany tu jako *lotanie z klekotami*.

Karta Sportów i Gier Tradycyjnych UNESCO stawiając podobne tradycje na tym samym poziomie, co inne sfery kultury wymagające zachowania, jak zabytki architektury, sztuki, muzyki czy języka, stara się uratować podstawy ludzkiej kultury fizycznej, o których często zapomina się ulegając presji kilkunastu zaledwie tzw. sportów medialnych.

Wartości duchowe jednej społeczności można przenosić do innej z pomocą zabawy i form ruchowych dobranych pod kątem zawartego w nich odpowiedniego „ładunku kulturowego” (*cultural load*). Takie podejście znajdujemy np. w podręczniku Lorain Barbarash *Multicultural Games* (1995). Zgromadziła ona gry i zabawy ruchowe różnych krajów pod takim kątem, by dany sport niósł w sobie jakąś część przesłania kulturowego innego kręgu cywilizacyjnego czy regionalnego, i by zapoznanie się ze sportem danej kultury czy społeczności było jednocześnie zapoznawaniem się z istotą innego „cultural message”, i to w toku zabawy, a więc skuteczniej niż w formie suchego wykładu.

W 2001 w poznańskiej AWF rozpoczęto pod kierownictwem autora niniejszego artykułu badania nad tradycjami staropolskich gier i zabaw oraz rozpoczęto proces rewitalizacji niektórych z nich. Powstała pracownia specjalizująca się w etnologii, czyli dawnych podstawach kulturowych sportu. Większość gier uwzględnionych niegdyś przez Piaseckiego, a także gry aktualnie rekonstruowane znalazły się w wielkiej *Encyklopedii sportów świata* opublikowanej pod auspicjami UNESCO w czterech wersjach językowych, angielskiej, amerykańskiej, francuskiej (*World Sports Encyklopedia*, 2003; *L'Encyclopedia des sports. Plus de 3000 sports et jeux du monde entier*, 2005).

Encyklopedia ta w związku z pojawianiem się coraz to nowych informacji o zapomnianych dotąd nieznanymi sportach zyskała w 2008 formę wydawnictwa szesnastotomowego pod tym samym tytułem *Encyklopedia sportów świata* i pod utrzymanym patronatem i logo UNESCO, ze wstępem dyrektora generalnego Koichiro Matsuury.

Powodzenie tych rekonstrukcji dawnych sportów i gier zostało potwierdzone, gdy niezależnie od usiłowań polskich we francuskojęzycznej kanadyjskiej encyklopedii *Jeux du Monde* znalazły się dwie dawne polskie gry: pierścieniówka i kapele⁸. Gry te ponadto weszły do zestawu demonstracyjnego wykonywanego przez studentów na wielu imprezach międzynarodowych, w tym podczas Kongresu Sportu dla Wszystkich TAFISA w 2005, podczas Europejskiego Festiwalu Sportów i Gier Tradycyjnych w Santander (2006), oraz podczas Światowego Festiwalu Sportów Różnych odbytego w 2008 w Pusan, w Korei Południowej.

Została uruchomiona wstępna produkcja sprzętu. Skomplikowana siatka do gry w pierścieniówkę, polegająca na przebijaniu piłki przez siatkę z trzema otworami, jest już aktualnie produkowana przez wytwórnię NETEX w Węgrowie dzięki życzliwości i społecznemu zaangażowaniu jej właścicieli państwa Marii i Andrzeja Podszusów. Dziś siatkę do tej dawnej polskiej gry można zamówić w każdym sklepie ze sprzętem sportowym: choć na ogół nie ma tych siatek na składzie, to ich sprowadzenie jest z reguły kwestią kilku dni. Wszystko wskazuje na to, że przynajmniej niektóre ze zrekonstruowanych gier, zyskają wkrótce większą tak krajową jak międzynarodową cyrkulację.

Jak ważną i docenianą we Francji staje się powoli kwestia gier i sportów tradycyjnych, świadczy m.in. to, że stanowią one przedmiot badań naukowych na paryskiej Sorbonie, gdzie prowadzi je profesor Pierre Parlebas. „Tradycyjne gry – pisał niedawno Parlebas – znajdują się dziś na delikatnym rozdrożu. Niosą w sobie ryzyko objawienia się jako działania nostalgiczne, konserwatywne i nie nadążające za swoim czasem. „Te gry są skamielinami, ogłasza etnolog Juliette Grangé” Istnieje silna pokusa, aby przekształcić tradycyjne gry w formy zinstytucjonalizowane. Przekształcenie tradycyjnych gier w to, co określamy dziś jako sport, nieuchronnie doprowadzi do praktyk, w których liczy się konkurencja i dominacja. W ten sposób, sport nie zyska wiele, natomiast tradycyjne gry utracą swoją tożsamość. W konsekwencji wychowawcze aspekty gier tradycyjnych zostaną znacząco ograniczone. „Sportyfikacja” (*sportification*) tradycyjnych gier jest czymś na kształt przypadku faustowskiego. Akceptując wtopienie się w szerokie przestrzenie sportu aby uzyskać większą społeczną widzialność, tradycyjne gry będą musiały zrównać się z homogenizującymi ograniczeniami świa-

⁸ P. Chartier (2008), *Jeux du Monde*, Montreal, hasło *Pierscieniowka, les Polonais*, ss. 55-56 i *Kapele, les Polonais*, ss. 188-189.

ta sportu; postępując w ten sposób, utracą swoją duszę dla hipotetycznego zysku. Szczególne cechy regionalnej zabawy zatracą się w uniwersalizmie zglobalizowanego sportu. Bez wątpienia istnieją inne sposoby podejścia do powyższej kwestii. Ale od młodego pokolenia zależy czy je odnajdzie i wykorzysta. Przeznaczenie tradycyjnych gier znajduje się od tej pory po części w ich rękach”⁹

Można tylko dodać, że humanistyczna różnorodność i bogactwo ludzkiego życia, zależy w przyszłości w odpowiedniej do swego znaczenia mierze, od stopnia zachowania tradycyjnych sportów, gier i zabaw ruchowych.

⁹ P. Parlebas (2003), *The Destiny of Games Heritage and Lineale* (tłum. Magdalena Socha). W: G. Jaouen, W. Lipoński [red.], *Ethnology of Sport, Studies in Physical Culture and Tourism*, specjalne wydanie, t. X, nr 1, s. 25.